

Jerzy Kmiecński

Wzajemne relacje europejskiej i globalnej świadomości historycznej w procesie integracji

Acta Cassubiana 7, 187-194

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kmieciński

Wzajemne relacje europejskiej i globalnej świadomości historycznej w procesie integracji

Historyczna świadomość oraz edukacja historyczna stanowią nierozłączną całość zarówno ze współczesnym procesem historycznym, jak i wyzwaniem naszych czasów. Ponieważ Europa zaczyna funkcjonować jako polityczna i gospodarcza wspólnota, na nas współczesnych spoczął obowiązek wykształcenia emocjonalnej świadomości historycznego rozwoju tej wspólnoty. Stąd nasze rozważania dotyczące edukacji historycznej winny wyraźniej skoncentrować się na zagadnieniu, jak dalece nasza historia ojczysta w procesie nauczania powinna być rozumiana również jako europejska przeszłość.

Ta ze swobodą dziś formułowana i powszechna w komunikacji społecznej świadomość europejska z trudem zdobywała sobie prawo obywatelstwa w ciągu całego ubiegłego wieku. Jako przykład funkcjonującej niegdyś normalnej świadomości historycznej pozwolę sobie przytoczyć następujący przypadek: – Pod koniec lat 50. na jednej z konferencji niemiecko-francuskich poświęconych edukacji historycznej (byłem tam obecny z racji pełnienia wówczas funkcji asystenta na Uniwersytecie w Bonn), jeden z francuskich historyków zrelacjonował wspomnienia z jego młodości, jeszcze sprzed I wojny światowej. Opowiadał więc, że nim jeszcze nauczył się czytać, wiedział, że „francuski” jest synonimem dobra, natomiast „niemiecki” – synonimem zła. Przypominał sobie dokładnie, jak jego babka, przeglądając niemiecki podręcznik do historii VII klasy, wykrzyknęła nagle wzburzona: „Oni nam ukradli Karola Wielkiego”. Ta francuska dama była świadoma tego, że Karol Wielki jako król Franków stoi u początków francuskiej historii, a ponadto Francja wywodzi swą nazwę z nazwy tego plemienia. Skonstataowała jednak oburzona, że ci „brutalni i niebezpieczni” Niemcy przywłaszczają sobie również frankońskiego króla. Określiła to jako „kradzież” na jej historii oraz suponowała, że oznaczać to może coś złego dla przyszłości, ponieważ Niemcy już w roku 1871 skradli Alzację i Lotaryngię. Według pojmowania wówczas historii jako historii narodowej, mógł w jej rozumieniu Karol Wielki jako władca

państwa Franków zająć miejsce wyłącznie w historii Francji i zgodnie z takim podejściem nie odgrywał żadnego znaczenia w historii Niemiec. Cóż więc za sens miało umieszczanie Karola Wielkiego w podręczniku do historii Niemiec? Dama ta nie była zapewne świadoma tego, że w czasie panowania Karola Wielkiego nie istnieli jeszcze ani Francuzi i Francja, ani Niemcy jako narody i państwa. Karol Wielki zjednoczył pod swoim berłem różne plemiona i etnosy. Francuska dama zgodnie jednak z wówczas panującym myśleniem postrzegała tylko narody w historii.

Na wstępie jednak należy tu wyjaśnić pewne nieporozumienie. Nie chodzi więc o takie rozwiązanie, aby na miejsce historii zorientowanej na ojczyste miasto, ojczysty krajobraz, Mazowsze, Kaszuby czy wreszcie własny naród, wprowadzić historię przedmiotu, który obecnie nazywać się będzie historią Europy. Nic podobnego – przedstawienie wydarzeń historycznych i ich ogólnych skutków w taki sposób, aby rozciągało się na ogólne tło europejskie utrudniałoby lub, co więcej – zupełnie uniemożliwiałoby konieczne, konkretne i pogładowe potraktowanie pojęcia na skutek jego nieokreśloności. Nie byłoby też możliwym nadanie odpowiedniej rangi i właściwe potraktowanie takich zjawisk, jak czasowe i przestrzenne osobliwości rozwoju regionalnego, oddziaływania natury państwowej, jak również działalność wyróżniających się osobowości w państwie, gospodarce i społeczeństwie. Nie mogłyby znaleźć odpowiedniego miejsca malownicze wydarzenia lokalne, indywidualne drogi rozwoju politycznego, społecznego, gospodarczego i duchowego poszczególnych narodów europejskich. Tylko wtedy, kiedy połączymy europejski wymiar wraz ze stopniowym, historycznym rozwojem wielu państw europejskich i w sposób aktywny sięgniemy aż do historycznej głębi rodzimiej miejscowości, może się powieść powszechne zaakceptowanie europejskiego kierunku spojrzenia – osiągnąć europejską świadomość historyczną. Byłoby jednak też ze szkodą dla kształtowania świadomości europejskiej, kiedy w trosce o narodową odrębność rezygnowano by z ukazywania ogólnoeuropejskiego tła.

Nie zachodzi więc żadna konieczność przeinaczania naszej historii czy pisania jej na nowo. Powinniśmy raczej spojrzeć na nią pod nieco innym kątem. Alternatywa nie brzmi więc: albo związana z ojczyzną i narodem lub też europejska historia, formułować zaś ją należałoby następująco: polska historia, która wyraźnie podkreślając swój związek z ojczystym terytorium, dostrzega zarazem i stanowi część europejskiego rozwoju, nie ograniczając tego kąta widzenia do terytorium aktualnie zajmowanego przez kraje Unii Europejskiej. Młodzież łatwo kojarzy, iż wiele zjawisk w historii Polski daje się objaśnić i powiązać z historią Europy. Dotyczy to zarówno starożytności, średniowiecza, okresu reformacji czy rewolucji przemysłowej, jak i wielu wydarzeń minionego stulecia. Edukacja historyczna prowadzona w Krakowie, Poznaniu, Warszawie czy Gdańsku, przy omawianiu tematów w skali narodowej czy europejskiej, może się posłużyć przykładami wziętymi z historii lokalnej.

Edukacja historyczna z perspektywą o wymiarze europejskim nie może jednak przyczyniać się do traktowania dotychczasowej historii ludów i narodów Europy jako prahistorii europejskiej. Unia Europejska nie jest bowiem ani pierwszą, ani zapewne ostatnią próbą poszukiwania i aplikacji optymalnego układu polityczno-społecznego i ekonomicznego w określonym momencie czasowym, będącego w ciągłym, dynamicznym rozwoju procesu historycznego. Z jakich więc elementów winna być budowana świadomość historyczna o wymiarze europejskim i globalnym? Osiadłość, świadome kształtowanie i wykorzystywanie środowiska przy pomocy uprawy roli i hodowli bydła, konkretyzacja religii jako duchowe i moralne ukształtowanie świata przez Opatrzność, wykształcenie się kultury, cywilizacji, języków, pisma, edukacji, rzemiosł, państwa i prawa – są to korzenie łączące wszystkie ludy Europy, Azji i Afryki. Przez tysiąclecie antyczna kultura grecka oraz polityczny, gospodarczy i prawny porządek Rzymu rozwijały te wartości dalej. Jednakże dopiero chrześcijaństwo ugruntowało mentalne podstawy łączące współcześnie ludy europejskie. Na etnosy celtyckie, germańskie i słowiańskie oddziaływały wpływy łacińskie i bizantyjskie. Znalazły one swego świadomego kontynuatora w osobie Karola Wielkiego, który podjął próbę urzeczywistnienia idei państwa europejskiego. Państwo to oparło swe funkcjonowanie na wspólnej religii oraz kulturze chrześcijańskiej, na związku państwa z Kościołem oraz na powszechnie przyjętej, religijnie uwarunkowanej, strukturze władzy i społeczeństwa. Państwo karolińskie do chwili obecnej służy jako przykład europejskiej jedności oraz stanowi spuściznę europejską, do której nie może sobie rościć wyłącznej pretensji żaden z indywidualnych narodów Europy. Jedność średniowiecznej Europy i jej kultury wprowadza nas w sposób szczególny w wiarę chrześcijańską, w znaczenie Kościoła chrześcijańskiego z jego jednolitą nauką społeczną oraz obowiązującą wszystkie chrześcijańskie narody liturgią. Papieństwo, jako wierzchołek Kościoła, stanowiło stale europejskie epicentrum. Rozwój zakonów, pielgrzymki i wyprawy krzyżowe – to wszystko nie zna narodowych i państwowych granic i winno być uważane za ogólnoeuropejskie dziedzictwo i przeszłość.

Następną, jakże istotną kategorią kultury europejskiej jest wspólna antyczna i chrześcijańska tradycja dyscyplin naukowych. Znajdowały one przez wieki swą siedzibę w kościele katolickim i w ten sposób od samego zarania rozwijały i umacniały swój transnarodowy charakter, co współcześnie niekiedy musi być ludziom uzmysławiane. Ogólnoeuropejski charakter posiadało również rycerstwo, proces rozwoju miast, jak i powszechnie obejmujący wszystkie terytoria – rozwój dróg handlowych.

Czasy nowożytne to wykształcenie się wyraźnych terytoriów państwowych oraz narodów. Jednakże nawet u progu nowożytności, kiedy zanika uniwersalizm średniowiecza, zaś szczególną cechą tego okresu historii jest dążność do ostrego wydzielenia się odrębnych państw oraz indywidualizuje się mapa narodowa

Europy, jej jedność duchowa trwa nadal. Mimo rozbieżności na gruncie religii, filozofii, teorii państwa i prawa, jak też w pozostałych dyscyplinach naukowych zachowują one jednak swój europejski charakter.

Istotnym momentem historycznej edukacji jest okres reformacji i kontreformacji, któremu we wszystkich rodzajach szkół poświęca się wiele uwagi. Przy całej różnorodności tych ruchów religijno-politycznych wydarzenia te w państwach Europy XVI i XVII wieku mające charakter polityczny, kulturowy, militarny czy społeczny – pozostawiły dające o sobie znać aż do współczesności ogólnoeuropejskie skutki.

Nie da się zaprzeczyć, że idee religijne w swym powszechno-historycznym i europejskim znaczeniu schodzą na współczesnej scenie politycznej na dalszy plan. A jednak konflikty religijne, jak i dążenia do politycznego kształtowania stosunków społecznych, na skutek swych wzajemnych uwikłań, a niejednokrotnie swej tożsamości z kluczowymi procesami politycznymi, odgrywały w historii Europy istotną rolę aż w głąb XIX w. Współcześnie obserwujemy, jak w całym świecie Islamu wzrost pobożności i czci dla „czystej” nauki Koranu powoduje głębszą świadomość i zrozumienie dla wszelkich politycznych, społecznych i gospodarczych problemów współczesności. Ten nurt religijno-intelektualny wyzwala słusze skądinąd żądania równoprawnego współzawodnictwa ludów Islamu w kluczowych procesach decyzyjnych na współczesnej, globalnej arenie politycznej, co jednak w swym wynaturzeniu prowadzi do największych zagrożeń współczesnego świata.

Poprzez pryzmat historii wielkich religii można dostrzec, jak kluczowe problemy ludzkości mogą oznaczać dobro, ale i zło powszechne: Czym jest człowiek? Jakie jest jego pochodzenie? Dokąd dąży i jakie jest jego przeznaczenie? Te pytania z jednakową intensywnością frapowały ludzkość poprzez wszystkie epoki i kultury. Pragnę tu przytoczyć przykład, który demonstrowa głębię i wzajemne związki naszej kultury, a zarazem ukazuje tragizm historycznych losów ludzkich. Świadomość historyczna jawi się nam niekiedy z taką siłą, że przekracza ona poniekąd granice pojmowania. Kiedy jesienią 1981 roku chór chłopięcy (10-14-latków) Katedry Akwizgrańskiej (Aachener Domsingknaben) podczas trasy koncertowej w Polsce pragnął uczcić ofiary obozu zagłady w Auschwitz, przyszło tym chłopcom przeżyć głęboki wstrząs na widok wielkiej hałdy bucików dzieci zagazowanych w piecach kremacyjnych – jakże przejmujący ślad tragicznej historii. Wobec faktu hekatomby ludzkiej chór chłopców zaśpiewał pod ścianą straceń wspaniała z uwagi na tekst, zaś poruszająca ze względu na melodyczną kompozycję osiemnastowieczną motetę Johana Michaela Bacha „*Wybawca mój żyje*”. Tekst jest wyjęty z księgi Hioba ze Starego Testamentu i opisuje cierpienia wierzącego, powołanego przez Boga, aby móc oglądać Jego oblicze. W poszukiwaniu pierwowzoru dla tej prawie niepojętej wiary w Boga udręczonego człowieka, występującego w tekście Hioba z V wieku przed Chrystusem stwierdzamy, że

występuje on już w tekstach myślicieli egipskich Średniego Państwa ok. 1800 przed Chrystusem, zaś ci wyjęli to z Eposu o Gilgameszu w historii Mezopotamii z czasów ok. 2000 r. przed Chrystusem. Śledzenie cierpienia i wiary w historii, co w kontekście holokaustu w Auschwitz jest takie bolesne, prowadzi nas przez utwór z nowożytniej muzyki europejskiej do historii religii, a z nią poprzez 4 tysiąclecia aż do starożytnych kultur Orientu i ukazuje głębokie zakorzenienie w przeszłość, jak i powszechność naszej współczesnej kultury nie tylko w aspekcie europejskim, ale globalnym.

Spójrzmy teraz z kolei na rozwój nauki i techniki, w wyniku którego ukształtował się współczesny przemysł europejski. Industrializacja winna być traktowana jako długotrwały proces w europejskiej historii mentalnej, który sięga co najmniej stulecia geniuszy, takich jak Kepler, Galileusz, Descartes, Newton, całego XVII i XVIII wieku, a więc trwania przysłowiowego świata przyrodniczo-matematycznego oraz Oświecenia. Wszystkie te wielkie postacie i ich osiągnięcia winny być uważane za część historii ogólnoeuropejskiej, nie zaś wyłącznie za fenomeny właściwe określonym narodom.

Na fundamencie wielkich, umysłowych ruchów racjonalizmu i oświecenia zaczyna się w krajach europejskich w połowie XVIII wieku kompletna przebudowa struktur gospodarczych i społecznych. W ścisłych związkach, wzajemnej stymulacji, ale i rywalizacji, przebiega przekształcanie Europy w procesie Wielkiej Rewolucji Przemysłowej, jednak nie bez regionalnych i czasowych przesunięć i różnic z daleko posuniętą niezależnością od narodowych granic. Industrializacja Europy była jedynym w sobie procesem, zwartym i krytycznym rozdziałem w światowej historii kapitalizmu i nie może być określana jako seria quasi niezależnych, narodowych wydarzeń. Proces ten w swej dynamice i zasięgu nie zna poza wszystkim niczego porównywalnego w historii świata, wyjąwszy być może przejście od nomadyzmu do rolnictwa i hodowli w głębokiej starożytności. Takie międzynarodowe cezury zacierają jednostkowe narodowo-państwowe wymiary. Zarówno rozwój nauk przyrodniczych, jak i wynalazki z dziedziny techniki, rozwój i doskonalenie komunikacji, górnictwa, hutnictwa, przemysłu włókienniczego, rozbudowa ogromnych centrów przemysłowych z masową produkcją i systemami fabrycznymi, jak też rozbudowa wielkomięjskich epicentrów z całym bagażem społecznych następstw, wzrastająca urbanizacja, lokalne przemieszczenia ludnościowe i praca fabryczna są to wszystko europejskie fenomeny ze skutkiem globalnego rozszerzenia. Tak też powinny być traktowane.

Następujące zmagania I wojny światowej, kiedy walczące strony przy pomocy wojny pragnęły osiągnąć hegemonalne cele, wychodzące daleko poza granice państw narodowych, traktując to jako tzw. kontynuację polityki prowadzonej innymi środkami, przede wszystkim jednak przechodzące wszelkie wyobrażenia okropności II wojny światowej ze zniewoleniami i holokaustem całych narodów, stosowane dla osiągnięcia wielkogermańskich – narodowosocjalistycznych czy

imperialno-komunistycznych, hegemonialnych celów – wszystko to nie zachwiało przez wieki kształtowanym umysłowym, religijnym i kulturowym poczuciem wspólnoty europejskiej, która obecnie w postaci szerokiego ruchu politycznego ogarnia Europę.

Stale postępującej integracji Europy winien towarzyszyć szerszy wymiar odpowiednio umotywowanej edukacji historycznej. Europejska edukacja historyczna nie wymaga przy tym wskazówek z zewnątrz, ponieważ uzasadnienie dla umocnienia europejskiego wymiaru naszej historycznej świadomości leży w rozwoju wydarzeń naszej przeszłości, które w przeważającej mierze miały swój przebieg w skali europejskiej. Obserwując to przez pryzmat minionej polityki, uprawianej w skali poszczególnych państw narodowych, uświadamiamy sobie dopiero współcześnie razem ze swoimi sąsiadami w Europie, przy wspólnym przeżywaniu wszystkich konfliktów ogólnoświatowych, jak silne jest nasze wspólne, europejskie dziedzictwo.

Ponieważ w czasach najnowszych zdynamizowało się rozszerzenie historii Europy do wymiarów historii świata, jawi się pytanie, czy rozszerzenia obecnie istniejącego modelu edukacji bardzo silnie jeszcze zorientowanego narodowo, nie byłoby bardziej celowym orientować na historię świata, a tym sposobem zaoszczędzić na materiale, druku i czasie. Innymi słowy: czy europejski wymiar nie stał się zbyt wąski na skutek konieczności globalnego traktowania historii?, czy nie powinniśmy w nauczaniu dokonać skoku na poziom ogólnoświatowy?, czy nie poświęcamy za mało miejsca w edukacji historycznej pozaeuropejskim państwom i kontynentom, które w sposób zmasowany wtargnęły do naszej codzienności politycznej, a których problemy i interesy bez pomocy w co najmniej z grubsza zarysowanych, globalnych wymiarach naszego przygotowania historycznego – są trudne do zrozumienia? W każdym razie kształt współczesności jak i przyszłości wymaga więcej miejsca dla rozumienia historii ludów Islamu, Ameryki Łacińskiej, Afryki, USA, Chin, Japonii i południowo-wschodniej Azji. Czy nie jest więc skierowanie naszej uwagi na europejski obraz historii określną drogą, na którą – może się wydać – nie mamy ani czasu, ani umysłowej przestrzeni? Dlaczego więc stawiamy na rozwój europejskiej świadomości historycznej? Rozwój historyczny wymaga przecież koniecznego rozszerzenia na świadomość ogólnoświatową, globalną? Można na te pytania przewrotnie, ale w sposób uzasadniony odpowiedzieć, że na europejski wymiar historii globalnej ma wpływ europeizacja historii świata. Europa wszakże spowodowała w przeważającej mierze globalny charakter wydarzeń historycznych. Tak zadziałała np. wywodząca się z Europy technika, która przyspieszyła współzależność procesów politycznych. W sposób uproszczony możemy powiedzieć, że historia świata jako proces globalny, w ciągu ostatnich 150 lat rozwijała się, mając punkt wyjścia w Europie. Europa od starożytności odkrywała i zbadała świat, przy czym nie wydarzył się żaden odwrotny proces. Europa była tym kontynentem, który kolejno prawie wszystkie pozaeuro-

pejskie obszary kuli ziemskiej czasowo politycznie opanował, uzależnił oraz w sposób znaczny lub prawie zupełny przeniknął kulturowo. Przeciwnie – Europa aż do I wojny światowej nie była zagrożona przez żadne zamorskie mocarstwo. Jedyne zagrożenie Europy z zewnątrz nastąpiło ze strony Islamu, zresztą spokrewnionego z Europą poprzez kultury starożytne, jak też i wspólnotę religijną. Ile przy tym rozwój kultury europejskiej, w wyniku tych kontaktów, światu arabsko-islamskiemu zawdzięcza – wiadomo już od czasów karolińskich. Znaczące wpływy północno-amerykańskie były i są rezultatem przywołania przez Europę na pomoc swej córki zza oceanu, która w sposób istotny wpłynęła na rozstrzygnięcia rodzinnych sporów wyniszczającej się wzajemnie starej Europy. Europa użyczyła całemu światu swej kultury, religii, nauki, form gospodarki, sposobów pracy, postaci prawnych. Modernizacja, industrializacja, cywilizacja oznacza od mniej więcej dwóch stuleci zarazem europeizację. Nawet dziś przenikanie szerokiej fali japońskiego przemysłu jest niczym innym jak powracającą falą wzbogaconej wersji europejskiej racjonalizacji i dynamiki. Obie te wartości zostały przez japońską kulturę i historię zaakceptowane, a przy tym, wzbogacone o japońskie przymioty intelektualne – wyzwoliły nowe, dodatkowe siły techniczne i gospodarczo-społeczne. Stale oddziałują szeroko po świecie rozpowszechnione europejskie podstawy państwa, społeczeństwa, gospodarki, techniki i nauki. W następstwie wartości te podlegają pozaeuropejskim przekształceniom, włącznie z przesuwaniem akcentów kulturowych.

Obserwowany w ostatnich czasach odwrót Europy z różnych części świata równa się schodzeniu z pierwszego planu wydarzeń politycznych. Nie zmienia to faktu, że nasza kula ziemską została zeuropeizowana i zrozumienie europejskiego wymiaru dlatego jest warunkiem do zrozumienia globalnych procesów w szerokim tego słowa znaczeniu, nie zaś wyłącznie politycznym.

W rozważaniach na temat globalizacji i europeizacji należy jednak uwzględnić refleksję narodów europejskich uświadamiających sobie z jednej strony bliskość narosłą przez tysiące lat wspólnego kształtowania swej obecnej postaci, co ma służyć jako argument przemawiający za wyrażeniem gotowości podporządkowania się jako państwa narodowe międzynarodowemu systemowi politycznemu i jego prawom. Zarazem pragną te narody zachować swą kulturową odrębność, historyczne tradycje, funkcjonować jako suwerennie działające politycznie i gospodarczo podmioty. Jest rzeczą oczywistą, że wśród wszystkich narodów istnieje rozpowszechniona potrzeba uwydatniania historycznych wydarzeń i osiągnięć własnego narodu. Nie można tego w nawale innych, ogólnych problemów historii minimalizować i odsuwać w edukacji na plan dalszy. Społeczeństwo poszukuje w edukacji historycznej, możliwości identyfikacji swej wiedzy o osiągnięciach w swym najbliższym otoczeniu. To wyzwala chęć do solidarności i współodpowiedzialności i umożliwia powstanie przywiązania do własnej historii. Ze świadomości wspólnej jednego miasta, jednego regionu, jednego narodu, ze wspólnych

losów i wspólnej kultury rośnie polityczna wola i siła moralna, aby na wyższym poziomie w większej wspólnotcie przyjmować wyzwania przyszłości i zmian.

Tak jak lokalne, regionalne, narodowe wartości historyczne zachowują swe znaczenie, podobnie dzieje się z europejskim wymiarem w obliczu współczesnego poszerzania pola działania na rozwój i związki globalne. Rozumienie funkcjonowania i wzajemnych relacji tych wyższych piętér świadomości społecznej jest warunkiem ich akceptacji. Europejski wymiar nie jest w globalnej grze wybiegiem, lecz warunkiem wstępnym. Rzeczą polityków edukacji jest zdecydować, co dla nich znaczy wykształcenie dojrzałych i zdolnych do podejmowania samodzielnych decyzji obywateli i Europejczyków ze świadomością historyczną. Jest czas najwyższy, aby sobie uświadomić, że polityczna integracja w wymiarze światowym niesie ze sobą splot problemów gospodarczych, zależność, konkurencję jak i wyścig naukowo-techniczny. Jeśli nie będzie wykształconej świadomości tych wszystkich uwikłań i problemów, nie można się spodziewać odpowiedzialnego wsparcia dla państwa i gospodarki ze strony społeczeństwa w dążeniu do celów europejskich.